Nr 43 Kraków 22 Lutego — Niedziela. Rok 1863

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem)	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 38 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Kraków 21 lutego.

O interwencyi francusko-angielskiej ciągłe krążą pogłoski, a nawet *Nord* im nie zaprzecza, lubo stara się krokowi interwencyi nadać formę „jak największej roztropności.“ Do interwencyi tej dałaby jednak powód tylko konwencya prusko-rosyjska. Jeżeli przeto rząd pruski pod groźbą choćby tylko dyplomatycznej interwencyi państw zachodnich nie wprowadzi wojsk swoich do Królestwa Polskiego, to zachodzi pytanie, czy państwa zachodnie uznają misyę swoją za skończoną i obojętnie patrzeć będą na mordy i pożogi, jakie żołnierz rosyjski szerzy po kraju i które nie są wypadkiem wojny, lecz poprostu środkiem wojowania, albo nawet dla wielu oddziałów i ich dowódzców jedynym celem wojny, jako nastręczającym łatwość grabieży i rabunku. Czyż interwencya francusko angielska na to ma tylko posłużyć, aby wojska rosyjskie nie potrzebowały wyręczać się przyjaciołmi swymi, lecz aby same musiały walczyć z powstaniem? Z politycznego punktu widzenia o nic innego nie idzie państwom zachodnim, jak o zachowanie zasady neutralności w całej jej mocy, dozwalając udzielać Rosyi wszelką pomoc materyalną do jakiej uprawniają Prusy sąsiedzkie i przyjacielskie stosunki, wyjąwszy bezpośredniej pomocy w ludziach, a natomiast szanując zasadę neutralności jaka zależy na tamowaniu powstańcom dostawy wszelkich środków dalszego prowadzenia wojny. Gdy Francya i Anglia tyle od Prus i Rosyi uzyskają, czyż misya ich spełniona?

Przypuszczenie to opieramy na ciągłem w kwestyi interwencyi państw zachodnich powoływaniu się na umowę rosyjsko-pruską. Tymczasem bez tej nawet umowy, sam sposób wojowania wojsk rosyjskich według praw boskich i ludzkich, według prawa narodów i kodeksów militarnych usprawiedliwiałby wdanie się każdego uczciwego rządu, któryby miał siłę do położenia końca temu stanowi rzeczy. Mordowanie bezbronnych, pastwienie się nad jeńcami, dobijanie rannych, palenie miast i wsi nie zdobywanych nawet szturmem, nie nawiedzanych nawet przez powstańców, bez żadnego pozoru wyjąwszy tego jednego, że to środek zacierający ślady rabunku i kradzieży,— wszystkie te ciężkie zbrodnie w ustawach prawa publicznego zarówno jak prywatnego powinny być istotnym powodem wdania się rządów, które nie chcą ściągnąć na siebie podejrzenia, iż dla tego tylko przeszkodziły interwencyi pruskiej, że ta się z ich politycznemi rachubami niezgadza. Nie polityczne względy lecz względy chrześciańskie powinny stanąć tu w pierwszym rzędzie, i główną stanowić pobudkę interwencyi. Dopóki wielkie zasady sprawiedliwości i miłości chrześciańskiej nie znajdą dla siebie pomieszczenia w prawie publicznem lub w umowach międzynarodowych, nadaremnie prawić ludom o posłannictwie rządów, jakoteż domagać się od nich, aby z głębi przekonania swego służyły im w ich polityce.

Już po napisaniu tych słów, otrzymaliśmy depeszę telegraficzną z Paryża, która stwierdza nadzieję bliskiego wdania się państw zachodnich, jakkolwiek rozciągłość onego ogranicza się do kroków dyplomatycznych. Depesza ta brzmi:

„Paryż 21 lutego. *L'Opinion Nationale* oznajmia, że rząd francuski postanowił interweniować *dyplomatycznie* na korzyść Polski, bądź sam, bądź wspólnie z rządem W. Brytanii. Lubo tego niemówią, lecz jest rzeczą pewną i ważną, że interwencya nastąpi i to w bliskim czasie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z pod Leżajska 17 lutego.

Gdy nieszczęśliwi mieszkańcy z za Sanu chronią się przed barbarzyństwem moskiewskiego żołnierza i szukają na tutejszej ziemi ocalenia życia, gdy swojej chudoby ocalić nie zdołali przed rabunkiem i pożogą, lud w tutejszej stronie bywa niepokojony fałszywemi wieściami niewiadomo przez kogo i w jakim celu puszczanemi, iż powstańcy wpadają do Galicyi, żeby rznąć i mordować. Tak w dniu 13 b. m. spłoszono lud a mianowicie kolonistów przybyłych na targ do Leżajska, puściwszy wieść, że w Brzyskowoli wsi pogranicznej obwodu rzeszowskiego rzną i palą powstańcy. Właśnie wysłano z Rzeszowa komisarza obwodowego p. Wiszniewskiego dla utrzymania porządku na granicy. Kiedy tenże przejeżdżał przez Kuryłówkę za Sanem, nadbiega jeden ze strażników chłopskich donosząc, że w Brzyskowoli powstańcy rabują. Raport zaraz poszedł do powiatu, jak gdyby rzeczywiście coś podobnego zaszło, i popłoch w miasteczku sprawił nie do opisania. Nie dość, że koloniści zamiast wracać do domu poszli w las szukać ocalenia, ale poczyniono przygotowania żeby zapobiedz rabunkom, wysłano konną sztafetę do Łancuta żeby telegrafem przesłać tę wiadomość, a tymczasem kazano chłopom z Kuryłówki uzbroić się w siekiery widły i wszelką broń i dalej w pochód do Brzyskowoli.

Wyruszył burmistrz z dwoma policyantami uzbrojonymi w karabiny, straż finansowa z swoim przywódzcą, urzędnik powiatowy, żandarmi, a dalej oddział chłopów. Mieszczanie tylko leżajscy przyglądali się z podziwieniam tej wyprawie, bynajmniej nie objawiając trwogi.

Pokazało się, że nikt nie zjawił się obcy we wsi, prócz dwóch podróżnych, którzy w karczmie wypiwszy wódki, mówili, że idą do powstańców. Sztafeta wysłana do Łancuta, a stamtąd telegrafem do Rzeszowa, przebudziła wojsko aż w Przeworsku, skąd w nocy wyruszył pół szwadronu huzarów, którzy potem przybyli do Leżajska. Zanim jednak wojsko przybyło, ci dwaj podróżni narobili wiele przestrachu, bo pierwsi chłopi, którzy ich dostrzegli, sądząc, że to powstańcy jadą, którzy się z zagranicy przeprawili, poczęli uciekać w las. Chłopi idący na odsiecz Brzyskowoli, widząc uchodzących ludzi do lasu, tem więcej byli pewni, że są to powstańcy, i że zapewnie w lesie obóz mają. Poznano się jednak wkrótce i błąd się wykazał, a wyprawa wróciła do Leżajska, tymczasem jednak nietylko zawezwano wojska, lecz zaniepokojono wsie okoliczne, które nierychło przekonają się, że to był popłoch daremny.

Dla czego nikt nie prawi chłopom o mordach moskiewskich, których ofiary z bliska widziano, o pożogach moskiewskich, których łuny świeciły aż na tej stronie, a ciągle tylko roznoszone wieści o napadach i gwałtach popełnianych przez powstańców, chociaż przykładu ich niebyło? Czy lepiej się służy rządowi niepokojąc chłopów i budząc załogi wojskowe, czy też budząc u ludu zaufanie w spokojność, która niczem nie była i nie jest naruszoną?

Lwów 19 lutego.

(H. S.) W mieście naszem cicho i głucho, a wszystkich myśli zwrócono w strony Królestwa, skąd z niecierpliwością gorączkowo wiadomości każdy wygląda. Serca nasze drżą obawą, by znów się nie dowiedzieć o jakim czynie barbarzyńskiej dzikości, któremi Mongołowie XIX wieku, idący pod sztandarami wspaniałomyślnego i liberalnego Aleksandra II, jak go minister francuzki nazwać raczył, codziennie prawie w Królestwie i w prowincyach Zabranych się odznaczają. Pruscy bohaterowie, którzy piętnując i katując naszych w r. 1848, także nie małym okryli się zaszczytem, radziby co prędzej dzielić z moskalami wawrzyny tej walki, gdzie wolno pastwić się nad bezbronnymi. Mamy przecież nadzieję, że mimo tej spójni moskiewsko-pruskiej duch narodu nie podda się zwątpieniu, ale tem spręzyściej wystąpi w obronie praw swoich.

Obok wypadków w Królestwie, gdzie krew strumieniami płynie, gdzie dzicz barbarzyńska ogniem i mieczem hula po mongolsku, a tem samem mimo powodzenia broni naszych zawsze dostarcza nam bardzo wiele powodów do ciężkiego smutku, zadziwia wszystkich postępowanie tutejszej dyrekcyi teatru polskiego, która jak w najlepsze czasy bawi publiczność przedstawieniami fars i komedyi. Nie czas dzisiaj pisać o teatrze, ale scena, którą niegdyś Ujejski w swych rozbitkach nazwał świątynią narodowego słowa, ale dyrekcya wraz z aktorami, których tenże poeta wliczył między bohaterów i kapłanów, powinniby podzielać uczucia chwili obecnej, i nie stawać z niemi w sprzeczności. Milczeliśmy długo na tę nieprzyzwoitość, w nadziei, że dyrekcya sama zrozumie stanowisko sceny narodowej w czasie teraźniejszym. Lecz gdy na jutro zapowiedziano znów komedyjkę z francuzkiego przełożoną, musimy ze smutkiem wyznać, że takie urąganie się z uczuć narodowych, nie czyni zaszczytu dyrekcyi sceny polskiej we Lwowie. Nam się zdaje, że po świeżych wypadkach na całem pograniczu w bliskości Krakowa władza pewnie nie wzięłyby za złe dyrekcyi, gdyby odwołała tak niestósowne w chwili podobnego smutku przedstawienie.

Wczoraj odbył się pogrzeb Franciszka Zaręby, żołnierza Kościuszkowskiego, który umarł 16 bm. w tutejszym szpitalu głównym, licząc 112 lat życia. Staruszek ten żył we Lwowie w największej biedzie, a znaleziony przez patrol policyjny w jakimś ogrodzie przedmiejskim i oddany do szpitalu głównego, dokonał tamże smutnego żywota. Jest prawdziwie godnem zastanowienia, że istniejące u nas towarzystwa dobroczynności, które powinny przecież w myśl założenia swego wykrywać potrzebnych a zasługujących na pomoc współbraci, nie wynalazło Kościuszkowskiego żołnierza, co byłby umarł może pod płotem, gdyby nie patrol policyjny? Należy to do wielu smutnych objawów w mieście naszem, gdzie zawsze więcej pochopu do teatralnych wystąpień, niż do cichych a pożytecznych czynów i do wytrwałej pracy w wytkniętym celu. Na pogrzeb zebrało się do 3,000 ludzi. Młodzież niosła trumnę aż na smętarz łyczakowski. Tym sposobem oddano przynajmniej cześć i ostatnią posługę zwłokom starca, który niegdyś walczył pod sztandarem narodowym, gdy za życia nikt się o niego nie troszczył.

Przy tej sposobności muszę z obowiązku sprawozdawcy dotknąć jednego szczegółu, który słusznie każdego zadziwi. Na kartkach pogrzebowych wydrukowano: *„Franciszek Zaręba, żołnierz z pod dowództwa Tadeusza Kościuszki“*. Policya tutejsza nie chciała dozwolić tego dodatku, ale kazała go wyrzucić. Dla czego? trudno pojąć. Każde dziecko wie przecież, że Tadeusz Kościuszko był w r. 1794 naczelnikiem powstania narodowego; i że zwłoki tego naczelnika spoczywają w grobach królów polskich w Krakowie. Wiemy wszyscy oraz, że na cześć tego naczelnika istnie mogiła w Krakowie. Z tego więc wynika, że Kościuszko był wodzem żołnierzy, a tak i na kartce pogrzebowej wolno zawsze było zapisać, że zmarły był jednym z tych żołnierzy. Nie słyszeliśmy zaś o żadnym przepisie drukowym, któryby nie pozwalał wypowiedzenia na takiej kartce, że zmarły służył jako żołnierz pod rozkazami wodza, którego zwłoki uczczono złożeniem w grobach królów, spokrewnionych z dynastyą panującą w cesarstwie austryackiem, a na którego cześć usypano mogiłę w Krakowie. Musimy to zatem uważać za skrzętność w celu utrzymania porządku. Lecz nam się zdaje, że skoro nie ogłoszono stanu wyjątkowego, także wykonywanie cenzury miejsca mieć nie powinno, a tem mniej, gdy znane nam przepisy drukowe władzę policyjną do tego nie upoważniają.

Wiedeń 20 lutego.

☐ O stosunkach Austryi w tej chwili do Rosyi dzienniki podały kilka wiadomości, które pokazały się zupełnie fałszywemi, i przyniosły przez to nowy dowód, że stosunki te stały się raczej w tych ostatnich czasach trudniejszemi i ostrzejszemi. Mówiono, że książe Gorczakow dziękował tutaj za zawieszenie sejmu. Pokazało się przeciwnie, że mu gwałtowne mowy i poruszenie umysłów w Galicyi, byłoby właśnie na rękę. Jeżeli sejm pójdzie teraz spokojnie, będzie to druga niedogodność dla planów rosyjskich. W Petersburgu chcianoby Austryę ruchem polskim zawichrzyć, nim się do dalszych operacyj przystąpi. Gabinet tutejszy odebrał to ostrzeżenie z Londynu. Współcześnie zaczęto tu mówić o podniesieniu kwestyi polskiej wspólnie z Francyą i o naradach, które już mają się odbywać między dwoma gabinetami. Drugim do tego powodem była konwencya militarna prusko-rosyjska, której cel Anglia wiedziała zaraz po podpisaniu. Prusy w tej konwencyi, i to artykuł główny, obowiązują się zająć Kongresówkę, gdy Rosya posunie swe wojska za Prut, Anglia wolała postawić sama kwestyę polską niż czekać, ażby się ona wysnuła z kwestyi wschodniej. Zaprotestowała, nieczekając na Francyę przeciw interwencyi pruskiej. P. Bismark-Schönhausen mija się z prawdą, gdy twierdzi, że nie było żadnej protestacyi. Jego organa już wyznały wprzódy, że była nota lorda Russella w tej mierze. Teraz Anglia robi krok drugi, kombinując z Francyą, wniosek względem Polski. Zdaje się, że ten krok drugi nie wstrzyma Rosyi i Prus od dalszego posuwania się na drodze, na której już stanęły. Nastąpią więc wypadki inne, a trudne teraz do obrachowania. Że Austrya w tej chwili właśnie się rozbraja, to wielu tłomaczy pewnością jaką ma ze strony Anglii, Francyi, a nawet i Włoch, a potem, że nad Dunajem zebrałaby w razie potrzeby siły odpowiednie z tych korpusów, które ma w Węgrzech, w Chorwacyi i na Pograniczu. Tymczasem względem wypadków w Polsce zaszłych, Austrya pozostanie tak jak dotąd. Występować przeciw, byłoby nie po ludzku a nawet i niepolitycznie i tego nie uczyni. Austrya pozostanie na stanowisku dotychczasowem. Przytułek jaki daje osobom szukającym schronienia lub i rannym, jest dowodem, że stanowisko to jest zupełnie prusko-rosyjskiemu przeciwne. Dla tego powtarzam, między Wiedniem, Berlinem i Petersburgiem wyrabia się sytuacya coraz trudniejsza i przykrzejsza.

Posłowie polscy wyjeżdżają stąd w tych dniach. Sejm będzie otwarty 2go marca.

Z pod Ojcowa 21 lutego.

W dniu wczorajszym (20 lutego) moskale uzupełnili zniszczenie w Ojcowie; dowiedziawszy się bowiem, iż dom p. Kowalskiego dyrektora kąpiel nego, nieco na ustroniu będący, zaopatrzony dostatnio w ruchomości, spiżarnię, garderobę i wiele kosztownych rzeczy ocalał od rabunku i pożogi przed parą dniami dopełnionej, z którego właściciel zdołał ujść z życiem w owej nieszczęsnej chwili wraz z żoną i dziećmi; kilkunastu żołnierzy z oficerem przyprowadziwszy znaczną gromadę chłopów okolicznych z wozami, a odbiwszy drzwi mieszkania najprzód sam oficer z kilku żołnierzami wszedł do niego i zabrał co kosztowniejsze rzeczy i kilka książek z biblioteki, potem zawołał na chłopów, tym kazał zapłacić sobie po pół rubla lub ile dał który, za wykonanie rozkazu rabowania. Niebawem ci hajdamacy rzucili się i w chwili to uskutecznili, bijąc się pomiędzy sobą o kosztowniejsze rzeczy. Następnie w łazienkach zabrali wszystką miedź, kotły, rury, żelaztwo, a aparata porąbali, podobnież z stajni wyprowadzili krowy, a co nie mogli zabrać jak fortepiany, te przed domem porąbawszy zostawili. Służących zaś groźbą śmierci przykładając im bagnety do piersi zmuszali do wykrywania jeśli co gdzie ukryli. Znaleźli się między przypędzonemi włościanami co robili uwagi, czy nie będą odpowiedzialni za ten rabunek, na co im oficer moskiewski odpowiedział kłamstwem, iż się nie mają czego obawiać, bo cesarz chce aby tylko co 25 mil jeden pan pozostał, „a wy powinniście się starać, aby tu żaden żywy nie wrócił, za co jeszcze za każdego zabitego dostaniecie zapłatę.“ Spytał się dalej oficer ów, czy udający oficera, gdzie są panowie, a gdy włościanie odpowiedzieli, że w Krakowie, oficer ów kłamliwie dodał, że i tam rząd weźmie ich na hak. Tegoż samego losu jak powyższy doświadczył dom sąsiedni należący do obywatela krakowskiego.

Po dopełnionym rabunku rozkazali moskale palić domy, a sami z gromadą spędzonych i zachęconych do rabunku włościan udali się do wsi Smardzewie i innych okolicznych dworów, które mieli na programie zniszczenia. W ówczas także przybrany świadek tych wypadków dostrzeżony przez rabusiów, ledwo zdołał ujść i dla tego nie wie czy i te domy spalono.

W dniu 18 t. m. gdy wojska moskiewskie paliły i niszczyły sam Ojców, to jest wszystkie budynki w okolicy ruin zamku ojcowskiego, zrabowali wprzód rzeczy które mogli zebrać, a następnie spędzili kilku włościan zachęcając ich aby zabrali meble i inne pozostałe jeszcze rzeczy z hotelu, z domu właściciela, z domu wójta i innych. Lecz włościanie nie chcieli tego uczynić, i domy wraz z pozostałemi ruchomościami spalono.

Staszów 18 lutego.

Po utarczce 17 t. m. i odparciu wojsk rosyjskich atakujących Staszów, Naczelnik wojskowy województwa sandomierskiego jenerał Langiewicz wydał następujący rozkaz dzienny:

„Towarzysze broni! Pół sotni kozaków, jeden szwadron dragonów, jedna rota piechoty i jedna rota strzelców ośmieliły się zaatakować nasz obóz. Wedle zwyczaju po zdradziecku i barbarzyńsku przed rozpoczęciem boju zapalili miasto, ażeby tysiące rodzin po lasach i polach zmarniały od głodów i mrozów. Towarzysze broni! Wasza dzielność ocaliła miasto i zmusiła podłego wroga do haniebnej ucieczki.

„Jesteście kilkanaście dni pod bronią a odwaga wasza, spokojność wasza, karność wasza, wesołość wasza i trwoga moskali nakazują mi sądzić, że jesteście osiwiałemi w boju żołnierzami.

„Jedlnia, Szydłowiec, Bodzentyn, Suchedniów, Baranowa, Góra, Wąchock, Święto Krzyż i Staszów w ciągu 27 dni okryły sławą was obdartych. ogłodzonych, ziębniętych i strudzonych marszami i biwakami.

„Kraj który ma takich żołnierzy, musi być wolnym i potężnym. Towarzysze broni Ojczyzna i historya niezapomną 17go lutego“.

Przez resztę dnia 17 lutego i noc spokój panowały w Staszowie. Wojska rosyjskie cofnęły się jak się zdaje do Stobnicy. Jen. Langiewicz, odpocząwszy z swym oddziałom w Staszowie ruszy zapewne w pochód

Staszów 17 lutego wieczór.

Zdam wam sprawę w krótkości o ostatnich działaniach oddziału polskiego pod dowództwem jen. Maryana Langiewicza.

W dziesięć godzin po szczęśliwéj dla tego oddziału potyczce pod św. Krzyżem i odparciu ata-

Część Literacko-Artystyczna.

KILKA RYSÓW Z ŻYCIA
A. Mickiewicza.

(*A. M. Sa vie et sa croyance p. Edmond Fontille. Paris 1862.*)

Życie i dzieła znakomitych ludzi wprawiają w taki ruch umysły współczesnych i potomnych, że nie wiele lat trzeba żeby o nich napisano całe biblioteki. W Niemczech o Szylerze i Getym sto razy więcej sklecono tomów, niż ci zostawili po sobie. U nas niedoszliśmy do tego szału komentatorstwa i świdrowania w tajemnicach serca i mózgu jenialnych nieboszczyków, bo jeszcze pojmujemy żywem uczuciem, i czujemy świeżością pojęć któremi nas obwiała wonna poezya...

O Mickiewiczu, który w duszę narodu umiał lepiej zagadać, i ściślej się z nią zespolić, niżeli który z sławionych europejskich poetów. dotąd bardzo mało napisano. Po większej części pozbierano szczegóły i daty biograficzne, upstrzone pobieżnemi uwagami porobionemi w sposób tak szorstki i nieprzyzwoity, że pisząc choćby żywot tandetnego księgoroba, jeszczeby wypadało delikatniej z jego osobą się obchodzić. Szczególniejsze mają też niektórzy wyobrażenie o sądzie pośmiertnym: zdaje się im że lada fakcik często źle przedstawiony, lub z plotki urosły, daje im prawo zapuszczać swą kusą miarę nawet w tajemnicze głębie ducha, w które zapewne nigdy niezaglądnęli bo niebyliby tak rozpaczliwie płytcy jak są.

Ale niepytajmy o głębię; daleko gorzej obraża ow ton jakim odzywają się ci co stając w obec poważnej postaci wielkiego wieszcza biorą go z góry, potępiają lub poniżają doraźnym wyrokiem zupełnie jakby chcieli się mścić na nim za jego wyższość, za tę arystokracyę jeniuszu, najsprawiedliwszą ze wszystkich arystokracyj.

Kiedy jedna szczególniej, bibliograficzno-biograficzna zbieranka o Mickiewiczu umieszczona w pewnem piśmie, robiła na czytających takie wrażenie, jak gdyby lokaj porwał się z kijem na swego pana; miło nam powitać świeżo wyszłe w Paryżu dziełko poświęcone pamięci naszego wieszcza przez francuza p. Edmunda Fontille. Oprócz znanych szczegółów z życia poety, znajduje się w niem wiele rysów, które autor, tytułem przyjaciela mógł był zebrać w codziennych stosunkach z Adamem.

List Aleksandra Chodźki zamieszczony w przedmowie do tej biografii, tak się o niej wyraża:

„Wielce wdzięcznem WPanu, że mi udzielić raczyłeś pracy swej o Mickiewiczu, a chociaż to „tylko jedna karta, z życia co przeszło takie próby i tak szczytną zostawiło naukę — zawsze to „karta nacechowana piętnem prawdy.

„Oprócz korzyści żeś go znał zbliska a tem samem kochał, masz i tę korzyść, że niejesteś z cechu tak zwanych literatów. Twoje bowiem opowiadanie wchodzi odrazu w grunt przedmiotu i „wprost zmierza do celu... Jest to przymiot nie „spotykający się w żadnem z pism ogłoszonych „dotąd o Mickiewiczu: jedni niezdolni czerpać u „źródła wierzeń i dążeń geniuszu, poniżają go „ściągając do swego poziomu; inni grzeszą zbytkiem gorliwości; wszyscy widzą i cenią w nim „tylko wyobraźnię poetycką. W człowieku tak „hojnie uposażonym od natury jak Mickiewicz, „władza imaginacyjna niebyła niczem innem jak „ową *folle du logis* zostającą pod strażą innej „wyższej duchowej potęgi — czyli inteligencyi „ścisłej i umiarkowanie rozważnej, o jakiej nie „wiele wiedzą tak jego oszczercy, jak przesadni „panegiryści“.

Nacisk Aleksandra Chodźki na ten zdrowy i silny organizm umysłowy jaki odznaczał poetę, podnosi właśnie ową ważną stronę, pomijaną przez niepoznających się na niej oceniaczy jego tworów i życia. Kto tylko miał szczęście zbliżyć się do nieśmiertelnego wieszcza, nawet w epoce najmistyczniejszych jego usposobień, mógł się przekonać z kilku słów rozmowy, ile w nim było trzeźwego, prostego, a razem głębokiego sądu o rzeczach i ludziach. Wskazując najszczytniejsze drogi ducha, niespuszczał on z oka rzeczywistego życia, i rozumiał je praktyczniej i jaśniej, niż owi co się mienią być *par excellence* realistami. Zdanie Aleksandra Chodźki tem większą ma wagę, że będąc w zażyłości z Mickiewiczem w najważniejszych trzech rozdziałach jego żywota, to jest w Wilnie, Petersburgu i Paryżu, miał wszelką sposobność poznać go z gruntu, i wyrobić sobie o nim najrzetelniejsze zdanie.

Niniejsze studium, lubo składa się z wielu znanych szczegółów, daje jednak w całości swojej nowy pogląd na wieszcza, mianowicie w owym okresie missyi messyanicznej którą głosił z katedry, czynami stwierdzał wystawiając się na pociski, godzące weń, lecz niezdolne zabić tego co było nieśmiertelną prawdą w tej nauce, rażącej więcej nowością form, niż błędami odszczepieństwa, a zawsze rozbudzającej duchowe życie.

I.

Adam Mickiewicz urodził się w Nowogródku, niewielkiej mieścinie litewskiej na d. 24 grudnia 1798 roku. Szlachecka jego rodzina w skutek nieszczęść krajowych podupadła na mieniu. Dziecie przyszedłszy na świat wątłe i chorowite z trudnością tylko dało się utrzymać przy życiu: starania i pieczołowitość matki, niewiasty wielkiej duszy, gorliwej chrześcianki, wsparte łaską cudu, niedały mu umrzeć. W ulubionym swoim poemacie: *Panu Tadeuszu* podaje ten szczegół na wstępie:

„Panno święta co jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty co gród zamkowy
Nowogrodzki ochraniasz z jego wiernym ludem!
Jak mię dziecko do zdrowia powróciłaś cudem—
Gdy od płaczącej matki, pod Twoją opiekę
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę;
I zaraz mógłem pieszo, do Twych świątyń progu
Iść za wrócone życie podziękować Bogu.“ —

Rodzice posłali go do miejscowej szkoły, gdzie nauczali XX. Dominikanie. Dobrzy ci zakonnicy, zachwyceni bystrem pojęciem chłopca z osobliwą pilnością zajęli się jego wychowaniem: już to rozwijając w nim zaród cnoty danej mu od Boga a przez pobożną matkę ugruntowanej w duszy, już obudzając wszelkiemi sposobami zamiłowanie nauki. Wcześnie ocknął się w nim dar do poezyi. Wzruszony widokiem pożaru wybuchłego w miasteczku rodzinnem, ułożył z tego wypadku wiersze co zdumiały nauczycieli, a nawet podobały się jego ojcu prawnikowi z powołania, a wierszopisowi z okoliczności.

Również wczesny udział miał on w życiu narodowem. W pamiętnym r. 1812 z ogółem swych ziomków poił się nadzieją że Napoleon zwycięży Moskwę, i odbuduje Polskę w dawnych granicach; z nieopisanym też zapałem powitał orły francuskie na ziemi litewskiej. Co czuł w owej chwili w owym roku 1812 można sobie wyobrazić czytając ustępy z Pana Tadeusza.

Roku ów!....
Z dawna byłeś niebieskim oznajmiony cudem
I poprzedzony głuchą wieścią między ludem;
Ogarnęło Litwinów serca z wiosny słońcem
Jakieś dziwne przeczucie....
Wojna! Wojna! — Niebyło w Litwie kąta ziemi
Gdzieby jej huk niedoszedł....

Chłop żyjący w niedostępnych puszczach patrzy na niebo:

dziwna łona pała
W puszczy łoskot: to kula od jakiegoś działa...
— Bitwa!
— Gdzie? w której stronie! pytają młodzieńce
Chwytają broń; kobiety wznoszą w niebo ręce;
Wszyscy pewni zwycięstwa, wołają ze łzami:
„Bóg jest z Napoleonem! Napoleon z nami!
O wiosno!... jedna w mojem życiu...
Ja ciebie dotąd widzę, piękna maro senna!...

W r. 1817 ksiądz Mickiewicz stryj jego, jeden z dziekanów Uniwersytetu Wileńskiego, przywołał go do siebie. Studencik pożegnał rodzinny Nowogródek żywiąc w duszy męzkie postanowienia i

ku moskiewskiego, oddział ten odbył marsz flankowy na Małaszotów do Rakowa. W okolicy św. Krzyża nie mógł ten oddział pozostać, boby był ogłodzony a również nie miał tam materyału i żywiołu do swego wzmocnienia. D. 14 t. m. przybył oddział Langiewicza do Staszowa, ażeby nabyć butów, podków i kos i ażeby odżywić strasznie zmęczonych żołnierzy. Dnia 17 t. m. zrana o godzinie ósméj podsunęło się pod Staszów pół sotni kozaków, szwadron dragonów, kompania strzelców celnych i kompania piechoty rosyjskiéj. Téj samej chwili szpiegi rosyjskie zapaliły przedmieście (Staszówek) Bój się rozpoczął i trwał 3½ godziny. Dalszy pożar miasta został wstrzymany a odwaga oddziału strzelców polskich wprowadzonych do boju i celność ich strzałów odparły Moskali. Strata moskiewska jest znaczna, bo w poległych i ranionych wynosi do 120 ludzi i wiele koni. Strzelcy polscy strzelający z zakrycia stracili 4 poległych i 7 ranionych. Moskale pierzchli w popłochu. Brak jazdy uniemożebnił całkowite ich rozbicie. Podziwienie mieszkańców wzbudza karność i odwaga żołnierzy oddziału polskiego.

Warszawa 18 lutego.

⊙ Komunikacya nasza z Sandomierskiem jest bardzo trudna, dla tego też niemamy pewnych wiadomości w Warszawie o ruchach moskali i działaniach jenerała Langiewicza w tamtej prowincyi. Organ rządowy zawiera po raz trzeci raport rosyjski, że wojska moskiewskie rozbiły oddział Langiewicza i zabrały mu 3 drewniane armaty. Już same te doniesienia rosyjskie o trzechkrotnem kolejno zupełnem rozbijaniu Langiewicza dowodzą, jak są fałszywe, i zapewne wkrótce czytać będziemy urzędowy kłamliwy raport, że po raz czwarty rozbito trzy razy już przez *Dziennik Powszechny* zniesionego Langiewicza. Doniesienie moskiewskie nie umie czy nie chce oznaczyć ani miejsca, ani dnia potyczki; i nie dziwimy się temu, albowiem okazałoby się, że ten biuletyn rosyjski mówi o potyczce pod klasztorem Świętokrzyskim 11go t. m., o której nam niedokładne wprawdzie wiadomości doniosły, iż Langiewicz odparł moskali ubiwszy im wiele ludzi i że po pobiciu moskali pomaszerował do Staszowa [1]).

W Studziannie w Opoczyńskiem, stał znaczny oddział powstańców pod dowództwem Jeziorańskiego. Wymaszerował ztamtąd i dnia 15go lutego zajął Przedborz, wyparowawszy kozaków z miasta. Zabito kozakom kilku ludzi, reszta uciekła. Po jednodniowym odpoczynku, oddział ruszył dalej, grożąc siłom moskiewskim w Częstochowie. Raport rosyjski najkłamliwiej donosi, że moskale rozbili go w Studziannie i że powstańcy uciekli do lasów, albowiem moskale dopiero w dzień po wyjściu powstańców ciągnących dalej, ośmielili się wejść do Studzianny.

W bliskości Warszawy pomiędzy Okuniewem a Mińskiem, mały oddział powstańców z kilkudziesięciu ludzi złożony, miał utarczkę z moskalami dnia 16go lutego.

Oddział powstańców w okolicach Czyżewa w Ostrołęckiem zniósł dwa patrole kozackie, jeden z 20 ludzi, z którego tylko 3ch ocalało, drugi z 6ciu ludzi, z którego jeden tylko ocalał. Takie potyczki są najwłaściwsze dla partyzantów i takie przynoszą wiele pożytku, bo zaprawiają łatwemi zwycięztwami młodego żołnierza do boju; większe zaś bitwy prowadzone dubeltówkami i kosami nie mogą być uwieńczone zwycięztwem.

Rząd rosyjski w *Dzienniku Powszechnym* donosi jeszcze o potyczce pod Mławą w Płockiem. Spodziewamy się stamtąd pewnych wiadomości.

Mordy i rabunki popełnione przez wojska moskiewskie w Rakołupach powtórzyły się i w sąsiednich Wojsławicach. Hrabia Poletyłło, bawił u siebie z gośćmi: p. Wojciechowskim Tytusem i jego zięciem, p. Duninem, byłym wojskowym polskim starcem i p. Kun i domownikami. Moskale pijani podeszli pod dwór i palnęli kartaczami, od kartacza padł syn p. Wojciechowskiego. Kiedy, niespodziewając się żadnego napadu, spokojni mieszkańcy dworu Wojsławickiego chronią się gdzie mogą, p. Dunin wybiegł do oficera zapytać się, co za przyczyna tego napadu. Oficer w odpowiedzi porąbał go pałaszem; żołnierze wbiegli na pokoje i zaczęli strzelać lofkami do kobiet i dzieci. Hrabia Poletyłło, który, który jest radzcą stanu, ocalał z dziećmi, inni są mocno poranieni. Do tego napadu, po zebraniu więcej szczegółów jeszcze powrócimy; wykazuje on ostatnie rozpasanie się tłuszczy żołdackiej i dowodniej wskazuje niebezpieczeństwo, jakiem zagrożeni zostali najspokojniejsi ludzie. Moskale przeszłego tygodnia zrabowali jeszcze mieszkańców Szczebrzeszyna, dopuszczają się jak zawsze gwałtów najobrzydliwszych. Miasto było spokojne.

Przybyły do Warszawy koleją dwa pułki konnej gwardyi, W. książę wyjechał na ich spotkanie. Jeden z tych pułków ma udać się koleją do do Częstochowy.

W dniu 17 t. m. o godzinie 6 wieczorem wyjechał z Warszawy do Częstochowy jenerał-adjutant Czerwiński; mówią, że ma objąć dowództwo nad oddziałem wojsk moskiewskich posuwających się z Częstochowy przez Pilicę do Olkusza, w miejsce pułkownika gwardyi Korffa, (który jest synem jenerała Korffa zastępującego obecnie jenerała Ramzaja, który został zawieszony w słuźbie) albowiem pułkownik Korff zastrzelił się. [2])

Donosiłem już że polski naczelnik miasta Warszawy wydaje drukowane rozkazy dzienne do mieszkańców miasta. Otóż właśnie 15 t. m. rano, gdy ajenci rosyjscy głosili że nastąpi w tym dniu rewolucya w Warszawie, i urzędowe okręgi rosyjskie rozpuszczały wieści niepokojące i dać mogące pozór do rzezi, polski Naczelnik miasta wydał rozkaz dzienny zalecający spokojność i wstrzymanie się od manifestacyj, który to rozkaz noszący numer 4ty, rozrzucony był w tysiącznych drukowanych egzemplarzach. Zamieszczam tu dosłownie ten rozkaz, gdyż jest dość ważnym dokumentem historycznym do dziejów obecnych wypadków.

„Ner 4. Rozkaz dzienny Naczelnika miasta.

„Z rozkazu Rządu Narodowego, Naczelnik miasta podaje do publicznej wiadomości:

„1) Ponieważ młodzież szkolna, nie licząca lat 18, na równi z inną do szeregów narodowych przyjmowaną być nie może, zaleca się jej ściśle uczęszczanie do szkół i pilne zajęcie się naukami, szczególnie historyą Polski, w której znajduje tyle przykładów godnych naśladowania; bo tylko drogą pracy przygotuje sobie młodzież możność stania się pożytecznymi obywatelami kraju. Przestrzeganie wykonania niniejszego rozkazu poleca się rodzicom i opiekunom uczniów i profesorom, którzy pojmują swoje względem Ojczyzny i Narodowego Rządu obowiązki. Liczymy zresztą na patryotyzm samych uczniów, że się obejdzie bez żadnej kontroli, bo oni sami ściśle się zastosują do rozkazów Rządu Narodowego.

„2) Ponieważ patryotyczne uczucie ogarniające wszystkich, pobudza znanych już oddawna ze swego poświęcenia rzemieślników warszawskich, do rzucania warsztatów i wychodzenia do obozów nawet bez rozkazu Rządu Narodowego, z czego korzystają ajenci moskiewscy, by ich uwieść, a później oddać w ręce policyi, a takie smutne wypadki, coraz częstszemi się stają, zaleca się zatem: „Ażeby nikt nie ważył się zapisywać do oddziału wychodzących, dopóki werbujący nie okaże upoważnienia do robienia zaciągów, opatrzonego pieczęcią Naczelnika miasta; a w razie nawet regularnego zaciągnięcia się, ażeby nikt nie opuszczał dotychczasowego zajęcia, bez wyraźnego na to rozkazu ze strony tego, który zaciągał na listę ochotników. Za bezpieczeństwo osób wychodzących, a niepoddających się tym przepisom, Rząd Narodowy nie odpowiada“.

„3) Ponieważ nagłe ukrycie się wszystkich urzędników rosyjskich w cytadeli, jak również przedsięwzięto ciągle więcej ścieśniające środki, prowokowanie przez ajentów moskiewskich ludności do manifestacyj, wyrodziło w mieszkańcach stolicy przekonanie, usprawiedliwione okrucieństwami przez najazd na prowincyi dokonanemi, że miasto w prędkim czasie uledz ma rabunkowi i rzezi, zaleca się zatem: „Ażeby mieszkańcy stolicy, przez najspokojniejsze zachowywanie się od wszelkich manifestacyj, do których są poduszczani, nie dawali najazdowi pozoru do jakichbądź srozszych bezprawi. Gdy nadejdzie i dla nas Warszawiaków chwila, według uczynionego w odezwie zobowiązania, powołamy was uroczyście; nateraz zaś wymagamy spokoju, bo on jest dla zwycięztwa sprawy potrzebny. Niech jednakże to rozporządzenie nie przeszkadza mieszkańcom na własną rękę starać się o broń i o amunicyą, bo ta zawsze będzie dla nas potrzebna: czy to dla obrony naszego życia, przez wrogów nawet pód rodzinną strzechą zagrożonego; czy to dla stania w obronie niepodległości Ojczyzny“.

„Niech żyje zgoda i wytrwałość! Niech żyje Ojczyzna! Warszawa dnia 14 lutego 1863 r.“

[1]) O porażce wojsk moskiewskich przez Langiewicza pod św. Krzyżem 11go t. m. zamieściliśmy już dokładne doniesienia, jak również następnie o marszu jego do Staszowa, z gór św. Krzyskich, gdyż potrzebował odżywić swój oddział, a puste góry św. Krzyskie niedostarczały mu do tego zasobów. Podobno po osiągnieniu tego celu opuścił znów Staszów pobiwszy wprzód 17 t. m. atakujących go Moskali, i pociągnął w inną stronę. P. R. Cz.

[2]) Dzisiaj wysłany został z Warszawy mały oddział gwardyjski żołnierzy do Skierniowic dokąd w południe ruszył nadzwyczajnym pociągiem.

Inne doniesienie które otrzymaliśmy, jak się zdaje pod tym względem pewniejsze mówi iż jenerał adjutant Czerwiński wysłany został na urządzenie napowrót straży granicznej od Sosnowców począwszy po Zawichost o ile to będzie mógł dopełnić. Co się tyczy o zastrzeleniu się pułkownika Korffa, mamy także dokładną wiadomość. Nastąpiło to w Ogrodzieńcu, na drodze między Pilicą a Olkuszem. W tym miejscu miała się kompania wojsk rosyjskich maszerujących od Pilicy rozdzielić na dwie: jedna pod dowództwem pułkownika Korffa miała ciągnąć w prostym kierunku na wschód podobno ku Miechowowi, druga pod dowództwem pułkowika innego szła do Olkusza. Otóż pułkownik Korff gdy miał to dowództwo objąć zgromadził oficerów swego oddziału i powiedział im, że gdy poleceń mu danych jako oficerowi, nie może pogodzić z oficerami człowieka, przeto ich żegna i wyszedłszy parę kroków do drugiego pokoju, zastrzelił się. Szlachetny człowiek! P. R. Cz.

Berlin 19 lutego.

♁ Dwie interpelacye w ciągu jednego tygodnia w sejmie pruskim odnoszące się do sprawy polskiej, nowy to i znaczący dowód ważności tejże w ogólnej polityce europejskiej. Dyplomacya wymazała ją już z listy kwestyj żywotnych prawa publicznego, i poniżoną do spraw wewnętrznych Rosyi, starała się milczeniem swem złożyć na zawsze w grobie zapomnienia. A oto jeden strzał wojenny, który rozległ się nad tym grobem, zbudził ją z martwych i okazał całą jej żywotność i ważność w społecznym i politycznym porządku świata europejskiego.

Interpelacye w sejmie pruskiem, mianowicie druga, wychodząca z łona frakcyj mających większość w izbie, frakcyj niemieckich, które się nigdy wielką sympatyą dla Polski nie odznaczały, i nawet jeszcze w tym ostatnim czynie głównie interesem pruskim i niemieckim były powodowane, druga ta interpelacya, mówię, oddała sprawie polskiej niezmierną przysługę; oddała ją nie samej tylko sprawie polskiej, lecz całej cywilizowanej Europie; a przysługą tą jest, abym się w krótkich słowach wyraził, publiczne potępienie nieczności i barbarzyństwa systemu rządu moskiewskiego. Żaden głos nie odezwał się w jego obronie. Ministrowie stracili przytomność lub nie mieli odwagi protestować przeciwko zgrozą przejętej mowie Waldecka. Publiczność na trybunach zatrzęsła się oklaskami. Rząd moskiewski poniósł stanowczą moralną klęskę, z której mu w Niemczech nie tak łatwo będzie się podźwignąć. Niechaj p. Billault dowie się z mów reprezentantów kraju, więcej zaiste mającego powodów oglądania się na Rosyą, aniżeli Francya, co to jest wspaniałomyślność i liberalizm moskiewski, do których on naród polski odesłał.

P. Bismark nie dał odpowiedzi na interpelacyą niemiecką, poprzestając na tej, którą dał na interpelacyą polską. Snać nie chciał powiększyć oburzenia, które konwencya zawarta z Rosyą wywołała w narodzie przez same pogłoski. Potwierdzają się one tem milczeniem rządu. Oskarżenia opierającego się na depeszy Tęgoborskiego do posła rosyjskiego w Berlinie, przejętej przez powstańców i ogłoszonej w *Czasie* oskarżenia, że Prusy same ofiarowały się z daniem pomocy Rosyi, p. Bismark nie mógł inaczej zrzucić z rządu, jak zaprzeczeniem autentyczności tejże depeszy. Leży to w interesie obu kontraktujących rządów, a szczególniej rosyjskiego w Warszawie, aby nie utrudniał jeden drugiemu położenia przyznaniem się do tego rodzaju prelminaryów. Sama treść depeszy poświadcza jej autentyczność.

Skutkiem interpelacyi był wniosek, podany przez Hoverbecka i Carlowitza, oświadczający, „że nie leży w interesie Prus, pomagać rządowi rosyjskiemu lub powstańcom polskim, i że żadnej z walczących stron niepowinno być dozwolonem, przechodzić na terytoryum pruskie, bez poprzedniego rozbrojenia“. Wniosek podpisany przez 134 posłów, przesłany został do komisyi złożonej z 21 członków. Rzecz więc jeszcze nieskończona. Wniosek mieści w sobie nowy konstytucyjny konflikt pomiędzy rządem a reprezentacyą kraju. Według słów konstytucyi rząd niemoże samowolnie zawierać takich traktatów, które „albo są traktatami handlowemi, albo któreby na kraj wkładały ciężary lub na pojedynczych obywateli jakie obowiązki“. Niemasz wątpliwości, że wniosek, poprzednio już pomiędzy dwiema najliczniejszemi frakcyami umówiony, przyjęty będzie wielką większością izby. Cóż się wtenczas stanie z konwencyą? Czy się rząd z niej wycofa? To trudno przypuścić, chyba w takim razie, że Anglia, Francya, a podobno i Austrya żądać będą od Prus przestrzegania ścisłej neutralności. Jeżeli to nie nastąpi, i Prusy zastósują się do zawartej konwencyi, zkąd wezmą fundusze na pokrycie jej kosztów? W kołach poselskich panuje niezłamane postanowienie, nie uchwalić ani grosza na tę improwizowaną mobilizacyą, którą Waldeck nazwał „ilustracyą do reorganizacyi armii“.

Obrady izby poselskiej, wywołane ostatnią interpelacyą, przemieniły z gruntu opinią publiczną pod względem zapatrywania się na sprawę polską. Rząd czuje, że się wybrał nie wczas z okazaniem Rosyi swoich sympatyj. Organa jego łagodzą jak mogą zawartą umowę, ale w tej obronie szydła ciągle z miecha wyłażą. Nie chcą przyznać obowiązania się do interwencyi, ale przyznają kooperacyą, to jest, wspólne działanie w celu uśmierzenia powstania. Nie kijem go, ale pałką. Niepodobna powtarzać wszystkiego, co w mieście, w prywatnych i publicznych towarzystwach mówią otwarcie przeciwko dzisiejszym ministrom. Niezadowolenie rośnie w głąb i w szerz. Kto przewidzi komplikacye, w jakie rząd może być jeszcze na wewnątrz i zewnątrz powikłany? Prasa przestrzega, ale to głos na puszczy. W izbie jeden z posłów objawił bez ogródki, że nie ministrowie, lecz wojenny gabinet króla rządzi dziś Prusami.

Wiedeń 20 lutego. Dziennik ustaw państwa zawiera w numerze XIX reskrypt cesarski z 17go lutego tyczący się ogłoszenia i prawomocności ustaw krajowych, obowiązujący Czechy, Dalmacyą, Galicyą z W. Ks. Krakowskiem, Austryą powyżéj i poniżéj Anizy, Salcburg, Karyntyą, Kraicę, Bukowinę, Morawę, Szląsk, Tyrol, Vorarlberg, Gorycyą, Istryą i miasto Tryest z okręgiem.

Na wniosek moich ministrów postanawiam na mocy § 13 ustawy konstytucyjnéj co następuje: Pod względem ogłaszania ustaw krajowych, i czasu, w którym obowiązywać poczynają, mają tymczasowo aż do rewizyi z konstytucyą zgodnej mojego patentu z 1go stycznia 1863 r. (dz. ustaw N. III) wejść w życie postanowienia tyczące się rozporządzeń władz krajowych, zawarte w §§ 4 i 5ym rzeczonego patentu.

Wiedeń 17 lutego 1863.

Franciszek Józef m. p.

Arcyksiążę *Rajner* m. p. *Schmerling* m. p. *Hein* m. p.

Z Najwyższego rozkazu

Baron *Ransonnet* m. p.

Reskrypt ten jest w związku z obradami sejmu dolno-austryackiego. Sejm poruszył w obradach kwestyą prawa ogłaszania ustaw krajowych, a w tem ogłoszono powyższy reskrypt. Ministeryum uważało więc sposób ogłoszenia ustaw krajowych za rzecz państwa, a sejm uchwalił w skutku tego oddać powtórnie tę sprawę wydziałowi, którzy w swem sprawozdaniu oświadczył się za kompetencyą sejmu do ogłaszania ustaw krajowych. Wydział tem uzasadnia swoje oświadczenie: W Austryi należy ustawodawstwo do zakresu bądź powszechnéj, bądź szczuplejszéj Rady państwa bądź do sejmów krajowych. Według nich oznaczona jest także kompetencya, jeśli chodzi o prawo podwzględem ogłaszania ustaw. Jeśli więc chodzi o ustawy tyczące się państwa, obowiązuje § 12 konstytucyi; jeśli o ustawy krajowe, należy rzecz do owych czynników, które mają władze prawodawczą w sprawach krajowych. W pojęciu więc władzy prawodawczéj w sprawach krajowych zawarte jest tem samem prawo rozstrzygania o sposobie ogłaszania ustaw. Przeciwnie nie wynika jeszcze z władzy prawodawczéj w sprawach państwa prawo do stanowienia o sposobie ogłaszania ustaw krajowych.

Presse donosi, że co do doniesienia, które w dzienniku swym podała, jakoby Rosya wystąpiła w Wiedniu z wnioskami dokładnie sformułowanymi w kwestyi polskiéj, otrzymała ze strony dobrze poinformowanéj wiadomości, że z wszelką pewnością Rosya tego kroku nie czyniła. Przy téj sposobności piszą o stósunkach pomiędzy Austryą i Rosyą: Już w pierwszych dniach powstania domagał się tutejszy rosyjski poseł wydania chroniących się do Austryi zbiegów i powstańców; ale kiedy mu odpowiedziano, że wprawdzie tego uczynić niepodobna, jednak zarządzenie środków płynących tak z traktatów jakoteż z obowiązków sąsiedzkiej przyjaźni, a więc ściśle pilnowanie granic, internowanie wkraczających na terytoryum austryackie powstańców w miejscach od granicy oddalonych, zabronienie udawania się do Polski i przewozu broni itp. przyobiecano, Rosya tem zadowolona, zaprzestała dalszych żądań lub wniosków. A jeśli się nie mylimy, jeszcze w ostatnich dniach oświadczył p. Bałabin w imieniu swego rządu, że zgadza się na zachowanie się Austryi w obec rzeczonéj sprawy.

O wrażeniu, jakie zrobiła pogłoska o pruskiéj interwencyi na polityczne koła we Francyi, piszą pod datą 17go b. m. do *Donau Ztg*:

„Pomimo ostrożnego oświadczenia p. Bismarka na interpelacyą posłów polskich, koła nasze polityczne nie wątpią już więcéj o możliwości, że temu mężowi stanu w końcu się uda, z powstania w Królestwie Polskiem wykrzesać europejską kwestyą, a może europejskie zawikłanie, jeśli powstanie dłużéj potrwa. Francuskie sympatye dla Polski są uśpione, ponieważ każdy uważa, że powstanie nie ma nadziei. Zachowanie się Prusom przypisywane rozgrzewa i pomnaża sympatye, i już korzystają niektóre dzienniki z pozoru pruskich zachcianek interwencyjnych do poruszenia agitacyi na rzecz Polski.

Siècle narobił strasznego hałasu bezczelnem (?) doniesieniem o umowie pomiędzy Prusami i Rosyą, że Prusy na wypadek, gdyby Rosya do utrzymania porządku w rosyjskich prowincyach wojsko wyprowadzić miała, obsadzą Królestwo Polskie. *Siècle* grozi otwarcie wojną na taki wypadek, a *Le Temps*, który się nie łatwo zapala i nie tak łatwo wierzy, przyjmuje to doniesienie, ażeby jeszcze dokładniéj określić groźbę. *L'Opinion Nationale* bębni już na alarm po ulicach. *Patrie* przyłącza się do orleanistowskiéj *Revue des Deux Mondes*, która dyplomatycznéj żąda interwencyi. Wszystkie dzienniki są przeciw Rosyi, jeśli nie są za Polską. Sama tylko *La France* zgadza się z polityką w oświadczeniu p. Bismarka wypowiedzianą.

Jeśli powstanie dłużéj potrwa, to francuskie uczucie narodowe napierać będzie na Cesarza, ażeby Polski całkiem nie opuszczał. Jeżeli Prusy będą interweniować, to nalegać będzie na Cesarza agitacya, któréj lekceważyć nie można, agitacya, ażeby wprost zabronił interwencyi. Włoską agitacyą nastroiły w jesieni 1858 osoby wysoko położone. Pod wpływem pruskiej interwencyi agitacya w sprawie polskiéj z pośród ludu i z kościołów wzniosłaby się do tronu.

Tak sądzą polityczne koła o polityce słusznie lub niesłusznie przypisywanej p. Bismarkowi. Ludwik Filip, mówią tu, musiał z powodu Polaków wiele znosić w Petersburgu i Paryżu. Cesarz nie wtrąci sam siebie w takie położenie. Jeżeli wystosuje życzliwą notę do Petersburga, to musi być całkiem pewny jej skutku. Jeśli zaś skutek jest pewny, Rosya oszczędzi sobie mądrych rad przez wczesne uprzedzenie. Jeśli więc gabinet paryski wyda notę, to zdecydował się także na inicyatywę, a do tego musiałaby interwencya pruska podać pozor i środki, i służyłaby za drogowskaz. Pod wszelkiemi okolicznościami traktowałaby Francya całą kwestyę w zupełnej zgodzie z Anglią, a że w takim razie postępowanoby rozważnie, gwarancyą są Drouin de Lhuys, Palmerston i obecne przyjazne stosunki mocarstw zachodnich z konstytucyjną Austryą.

Presse pisze w swym najświeższym numerze: „Całe europejskie dziennikarstwo zajmuje się wyłącznie pruską interwencyą w sprawie polskiej, którą wszystkie najcelniejsze organa jednakowo potępiają. Jesto to dziś już rzeczą niepodobną, ażeby rządy spokojnie opuszczały ręce, kiedy całe dziennikarstwo jednym chórem domaga się czynów. I dla tego też nie brak znamion wszelkiego rodzaju, że nakoniec, wprawdzie nieco późno, na rzecz Polski jakiś krok się zrobi. Z Paryża donoszą: Nota pruska, która o możliwości zbrojnej interwencyi Prus do Polski napomyka, miała tu nadejść, a w skutek tego mówią o pewnych układach Francyi z Anglią, które wspólną odpowiedź na tę notę miały na celu. Z innej strony znów mówią, że Anglia przedłożyła plan w Paryżu i Wiedniu, według którego te trzy mocarstwa zajęłyby to samo stanowisko w kwestyi polskiej,“ Podobnie piszą z Wiednia do *Köln. Ztg*: Panuje teraz nadzwyczajny ruch w dyplomacyi z powodu kwestyi polskiej. Hr. Rechberg znosił się w ostatnich dniach kilkakrotnie z posłami angielskim i francuskim, a sądzę że mogę z pewnością donieść, że te trzy gabinety na to się zgodziły, że już w sprawie ludzkości poczynić należy kroki w celu położenia końca walkom w Polsce. Sądzą, że już w najbliższym czasie nastąpi wspólny krok w Petersburgu, który ma mieć na celu nakłonienie cesarza Aleksandra do nadania Polakom tego, co im się według traktatów należy.

Ciekawem jest także, co z Wiednia piszą o stanowisku gabinetu austryackiego w kwestyi polskiej do *Gazety Spenera*. Według tego doniesienia, które tu w treści podamy, p. Bałabin był bardzo czynnym, ażeby skłonić gabinet wiedeński do zajęcia w obec wypadków w Polsce tego samego co Prusy stanowiska. W zeszłym tygodniu, kiedy po dziennikach słuchających rosyjskiego natchnienia obwiniano Austryę o sprzyjanie powstaniu polskiemu, p. Bałabin codzień bywał w hotelu spraw zagranicznych i po całych godzinach obrabiał hr. Rechberga ażeby go przekonać, jak jest niezbędnem, aby Austrya zachowaniem swem dała dowód niewygasłej jeszcze solidarności konserwatywnych interesów trzech północnych mocarstw. Hr. Rechberg miał dać p. Bałabinowi do zrozumienia, że Austrya dotąd nie zaparła się konserwatywnego stanowiska pod żadnym względem, a w obec wypadków w Polsce zamyśla trzymać się przynajmniej tak samo polityki konserwatywnej, jak się jej względem Włoch i Wschodu w obec wspomnianej solidarności konserwatywnych interesów trzymała Rosya i dotąd trzyma. Zawód ten nie zniechęcił rosyjskiego dyplomaty; owszem używał wszelkich środków, ażeby uchwycić ze słabej strony pewne wyższe, znakomite koła, na które tradycyjne rosyjskie sympatye pewien urok jeszcze wywierają. Zdaje się, że to pałając żądzą dobicia się takiego stanowiska któreby dało mu sposób niesienia pomocy ukochanej matce i braciom, pogrążonym przez świeży zgon Ojca w stan graniczący z nędzą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

LISTY ze WSCHODU.

(Ciąg dalszy.)

Roku 325 a 20 swego panowania, Konstantyn postanowił pierwszą bazylikę Sofijską, nie na cześć jakiej świętej tego imienia, ale na cześć Bożej mądrości *Ἡ ἁγια σοφια* (po turecku Aya Sophia). Powiększył ją był syn jego Konstancyusz, a w r. 404 za Arkadyusza spłonęła ona w części podczas zamięszania wywołanego wygnaniem ś. Jana Złotoustego. Odbudowana r. 415 przez Teodozyusza IIgo, spłonęła znowu w 532 r. a piątym panowania Justyniana, podczas wielkiego powstania sprawionego spółzawodnictwami cyrkowemi. Justynianowi zawdzięczamy gmach obecny, który chciał, aby był najwspanialszym jaki widziano od stworzenia świata. To też kazał zbierać po całem cesarstwie, co tylko było i pozostało drogich marmurów i rzeźby. Tak dostał z Efezu zapewne, ze świątyni Dianny ośm kolumn zielonawych; z Rzymu ośm innych, które Aurelian zabrał był ze świątyni Słońca w Heliopolis (Baalbeku); świątynie ateńskie, w Delo, Cyzyku, Ozyrysa i Izydy w Egipcie, musiały się także opłacić. Dwóch budowniczych greckich Anteminsz z Tralles i Izydor z Miletu kierowali pracami. Jakkolwiek łatwowierność i pochlebstwo rozgłosiło, że cesarz otrzymał wprost z nieba i plan budowy i pieniądz potrzebny, to pewna, że Cesarz sam założył pierwsze podwaliny i wiele razy na dzień przychodził doglądać 10,000 robotników, nagradzając najgorliwszych i najpracowitszych. Obszerna płaszczyzna zalana masą betonu dwudziestu stóp grubości, która schnąc nabyła twardości żelaza, służyła za podstawę tej budowie. Mury stawiano z cegły, ale pilastry z wielkich kamieni wapiennych, powiązanych bakami żelaznemi równie jak płyty marmurowe, któremi wszystkie ściany wewnętrzne zostały wyłożone. Do budowy kopuły, kazał Cesarz przyrządzić na wyspie Rodus cegłę ze ziemi tak lekkiej, iż dwanaście ich ledwie tyle co zwykła jedna ważyło. Miały na sobie napis następujący: Bóg to postawił, Bóg tem opiekować się będzie. Układano te cegły warstwami regularnemi, co dwanaście warstw wkładano relikwie przy modlitwie kapłanów. Kościół dokończony odpowiednio był ozdobiony wewnątrz. Okrom marmurów najdroższych kapitele i tablatury były złocone, kopuły boczne malowane enkaustykiem; kopuła główna świeciła mozajką na dnie złotem; podobnie wszystkie obrazy miały złote tło. Naczyń drogich, krzyżów, kandelabrów, było do zbytku, a wszystko ze szczerego złota, równie jak 24 wielkich ewangelij, z których każda ważyła dwa kwintały. Ołtarz *ἁγια τραπεζα* uczynion był z mieszaniny złota i srebra, żelaza i platyny, pereł i dyamentów razem stopionych. Ołtarz tak odlany nasadzony potem został kamieniami najdroższemi. Stół opierał się na czterech słupach szczerozłotych nad nim wznosiło się Cyboryum (do Najświętszego Sakramentu) i czterech łuków srebrnych dźwigających kopułę złotą, a na niej bryła złota 118 funtów i krzyż złoty ważący funtów 80. Prezbiteryum, ambona, tron patryarchy, siedzenia siedmiu kapłanów były odpowiedniej wytworności i bogactwa.

Pojmujemy, że świątynia taka wymagała niezmiernego wydatku; mury wznosiły się zaledwie o dwa łokcie nad poziom, a już wyszło 454 kwintałów złota. To też Cesarz nietylko wkładał w tę budowę dochody z prowincyi cesarstwa i haracze barbarzyńców, ale w końcu uciekał się do środków grzesznych dla dostania pieniędzy. Budowanie skończyło się r. 548 w lat 16 od zaczęcia. Cesarz odbył poświęcenie kościoła z największym przepychem. Po tryumfalnym pochodzie po Hipodromie i przehojnem obdarzeniu ludu wstąpił do świątyni i zawołał: „Chwała Bogu! który mnie znalazł godnym dokonania tego dzieła; zwyciężyłem cię Salomonie!“ (Salomon niemyślił czy kogo zwyciężył, ni o chwale własnej, jedno o Bożej, ze świątyni jaką mu dźwignął). Ofiary, biesiady publiczne, jałmużny, trwały przez dni czternaście.

Wszakże bania Sofijska, za śmiało budowana, zapadła się r. 559 w skutek trzęsienia ziemi. Izydor młody, wybrany do odbudowania, zmniejszył jej obwód a podparł pilastry mocnemi i murami dodanemi zewnątrz. Roku 987 za Cesarzów Bazylego II i Konstantyna IX nowa naprawa była potrzebna, a w r. 1371 trzęsienie ziemi krzyż obaliło, jakoby zapowiedź zbliżających się Turków, już osiadłych w Eropie. Roku 1453 po zdobyciu cesarskiego grodu przez niewiernych, mnóstwo kapłanów, mnichów, niewiast i ludzi wszystkich stanów natłoczyło się do Sofijskiego kościoła, zdobywca wjechał aż przed wielki ołtarz i zeskakując z konia zawołał: „Niema Boga jeno Bóg i Mahomet jego prorok.“ Był to znak rzezi i rabunku. Chrześcianie pokazują sobie ciemną plamę na murze, mówiąc, że Mahomet wstępując po trupach pobitych chrześcian, rękę w krwi ich umaczaną położył na marmurze, zapewne na znak wzięcia w posiadanie i poświęcenia na służbę swego proroka. Inna legenda, którą Grecy z upodobaniem do ostatnich czasów powtarzali, opiewała, że w czasie najścia bisurmanów, kapłan pewien, mszę ś. sprawujący uciekł z kielichem od ołtarza i zniknął przez drzwi ukryte w jednej z galeryi, a drzwi te natychmiast znalazły się zamurowanemi; ale gdy bazylika Sofijska przywróconą zostanie nabożeństwu chrześciańskiemu, drzwi się te otworzą i kapłan wróci do ołtarza dokonać przerwanej ofiary. Nieszczęściem dla legendy pan Fossati, budowniczy ostatniego sułtana, mając sobie poruczone naprawy potrzebne, owe drzwi i znalazł tylko ciasną kapliczkę i schody gruzami zawalone. Ale legenda ta symbolizuje nadzieje wiernych dusz, iż gdy się dokonają czasy gniewu Bożego nad Grekami za ich upor odszczepieńczy, prawdziwa i miła Bogu służba katolicka zacznie się znowu święcić w tym przybytku. Tymczasem wracajmy do podboju.

Mahomet zdobywca obróciwszy kościół na meczet albo *Dżami* podparł go zewnątrz od strony południowo-wschodniej i dobudował minaret Selim dodał drugi a Murad III wyniósł dwa insze jeszcze od strony północno-wschodniej i umieścił na szczycie kopuły ogromny półksiężyc z bronzu, którego pozłota sama kosztowała 50,000 dukatów. Tenże Sułtan zarządził restauracye wewnętrzne i sprowadził z wyspy Marmara dwie ogromne urny, które miały pochodzić z Pergamu, jajkowate, służące dziś do ablucyi, a każda z nich mieści do 1250 kwart wody. Nareszcie wzmiankowany pan Fossati Tessyńczyk rodem, pomiędzy latami 1847—49 przeprowadził naprawę zupełną gmachu i za pomocą żelaza a podmurowań zręcznie ukrytych, wzmocnił arkady, które wraz z całą budową zagrożone były upadkiem. D. 13 lipca Sultan Abdul-Medżid, uroczystym obrzędem, oddał znowu gmach Sofijski muzułmańskiemu nabożeństwu. W stanie obecnym niepodobna prawie odgadnąć kształtu zewnętrznego pierwotnej budowy. Ogromne podpory Murada III, mnóstwo zabudowań późniejszych, łaźni, *medresse* (szkół) grobów i domów prywatnych zakrywa całkiem plan dawniejszy. Pomiędzy czterma minaretami wysokiemi ale prostemi i nieco ciężkiemi, wznosi się wielka kopuła, na murach o pokładach białych i różowych z kolei, ozdobiona u podstawy swojej wieńcem jasnych okien, mając po bokach od wschodu i zachodu dwie półkopuły. Od strony wschodniej widać drzwi czworoboczne pięknego stylu, ozdobione sześcią kolumnami z marmuru i porfiru, a których poziom niżej dziś od ulicy. Od strony południowej są *tiurbe* (kapliczki grobowe), fontanna do obmyć i główne wejście do wielkiego przedsionku. Na frontonie zachodniej Bazyliki, rozróżnić można, choć niewyraźnie, słupy jońskie należące dawniej do *Atrium*, albo dziedzińca poprzedzającego świątynię. Aby nie obrażać Muzułmana Chrześcianie, nawet mający firman, niewchodzą temi drzwiami, ale inną uliczną od północy, mniej wystawioną na wejrzenie wierzących. Zdjęcie obuwia przed wejściem wewnątrz jest niezbędne. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

skutkowało, a br. Rechberg okazał się potem lepiej usposobionym i być może, że byłaby zaszła zmiana w zachowaniu się Austryi, gdyby na radzie ministrów nie był wystąpił p. Schmerling i nie pozyskał większości dla zdania swego, według którego Austrya dotychczasowego swego zachowania się w żadnym kierunku zmienić nie powinna. Zdanie to znalazło wyraz w artykule *Donau Ztg* organu p. Schmerlinga. (Przed kilku dniami powtórzyliśmy ten artykuł z *Donau Ztg* w *Czasie*.)

Królestwo Polskie.

Do opisu czynów wojsk rosyjskich podaje *Breslauer Ztg* nowy dodatek. Jestto list następującej osnowy:

Od granicy polskiej 15 lutego. Krążące tu pogłoski, że powstańcy polscy jak bandy zbójeckie gospodarzą, nie przebaczając ani mieniu, ani krwi spowodowały nas do zasięgnięcia wiadomości na miejscu. Możemy więc na zaspokojenie tych, którzy mają za granicą krewnych, do publicznej podać wiadomości że ze strony powstańców mieszkańcom tamtejszym żadne nie grozi niebezpieczeństwo. Inaczej zachowuje się wojsko rosyjskie, czego dowodzi także fakt następujący. D. 10 b. m. oddział mniej więcej ze stu ludzi złożony pod dowództwem kilku oficerów, który wysłano w celu aresztowania każdego Polaka bez wyjątku, wstąpił po drodze do wioski o dwie mile od Eidkun położonej, w której Niemiec trudnił się gospodarstwem. Po uwięzieniu proboszcza w pobliżu mieszkającego udał się oddział do dworu, ściągnął z powozu, którym ktoś z sąsiedztwa przybył w odwiedziny, kosztowne futrzane pokrycie, a pomimo, że z wielkim pośpiechem podano jadło i napój, rozbili żołnierze bagnetami i kolbami szafy i spiżarnie, potłukli okna i poniszczyli drzwi w kancelaryi, nie bacząc nawet na cesarskiego orła tam zawieszonego. Oficerowie, których kilka razy wzywano na pomoc i obronę, albo nie mieli władzy lub chęci do powstrzymania żołdactwa; dość, że po przetrząśnieniu domu wzięto się do rabowania stajni, zabrał zwycięzki oddział 20 wozów naładowanych sianem, słomę, rzemienną uprzęż i odzież parobków i dziewek którym tym sposobem zrobiono szkodę na 150 rubli. Ale i to nie zaspokoiło jeszcze nienasyconej paszczy rabusiów; zrabowali potem dom wójta, pomimo że stało tam na kwaterze dwóch oficerów Po dokonaniu takich bohaterskich czynów udał się oddział do Rybar i zebrał tu nowe wawrzyny zrabowawszy dwie karczmy do tego samego właściciela należące. Ani kawałka chleba, ani kropli trunków niezostawiono dzierżawcom Karczm.

Prusy.

Uzupełniając rozprawy w Izbie poselskiej w sprawie konwencyi podajemy głosy reszty posłów.

Po p. Reichenspergerze z Geldryi, który stanął po stronie rządu uważając koncentracyą wojska, na granicach jako środek przedsięwzięty w celu zabespieczenia pruskich poddanych i uznając wypadki w kraju sąsiednim jako rewolucyą; — przemówił poseł Virchow. Mowca niepodpisał interpelacyi, ponieważ przewidywał, że prezes ministrów udzieli takową odpowiedź, jaką rzeczywiście dał. Wniosek aby interpelacyą zrobić przedmiotem rozprawy, mowca popierał sądząc, że będzie mógł poprzeć niektóre lepsze intencye prezesa ministrów. Dalej rozpoczyna on od tego, że już przed jakimś czasem w kołach dobrze poinformowanych krążyło zdanie, że środki przedsięwzięte nie wyszły z propozycyi prezesa ministrów, jeno ze sfer znajdujących się obok rządu. Przyzwyczajono się już uznawać wpływy tego rodzaju i nazwano je gabinetem wojskowym; mowca był tego zdania, że towe wpływy popchnęły prezesa ministrow na takie stanowisko. W dzisiejszych doniesieniach znajduje się artykuł z *Czasu* wyjęty potwierdzający zdanie od kilku dni z ust do ust krążące, że nasz rząd nieczekając propozycyi rosyjskiego rządu, posłów wojskowych wysłał do Petersburga i Warszawy ofiarując pomoc, której nie żądano. Wprawdzie trudno będzie stwierdzić autentyczność depeszy przez powstańców przejętej. Uważa więc mowca za obowiązek rządu, ażeby co do tego punktu w obec kraju dokładniejsze aniżeli dotąd dał wyjaśnienie. Wiadomości dotąd otrzymane doniosły, ze rząd rosyjski wymówił sobie prawo przekraczania rosyjskich granic, ale że i rosyjskiemu rządowi pozwolono przechodzić granicy pruskie i na ziemi pruskiej wojować przeciw powstańcom. Bylibyśmy sobie rzeczywiście bardzo życzyli, gdyby prezes ministrów przynajmniej prostem: *nie* na to był odpowiedział. Izba bezsprzecznie ma prawo na konstytucyi oparte, zapytywać się w takich razach, bo dość wskazać tylko na artykuł 78my ustawy konstytucyjnej. Według tego artykułu ma król wprawdzie prawo wypowiadania wojny i zawierania pokoju i traktatów, ale potrzebne jest przyzwolenie Izby, skoro przez to wkładają się na kraj obowiązki. W tym razie ma się właśnie tak rzecz, jeżeli n. p. powołane są rezerwy, które tylko w razie stanowczej wojny ściągane bywają; ale obecnie przecież na taką się nie zanosi. Prezes ministrów zdaje się mniemać, że mobilizacyą zupełnie wprost nakazać można, i że ustawy nadają ministerstwu prawo, dowolnie powoływać rezerwy. Mowca tego pojąć nie może. Nie chce on bliżej wchodzić w bieg polityki pruskiej i rosyjskiej, ale nie może powstrzymać się od wyrażenia sympatyi dla ludności Królestwa polskiego, którą podziela cały świat ucywilizowany. Rząd byłby lepiej uczynił, gdyby spokojną radą łagodnego z Polakami postępowania był interweniował w Petersburgu. Dzisiejsza polityka żywo przypomina ów czas, kiedy w pruskiej reprezentacyi krajowej Cara za właściwego Ojca kraju ogłaszano.

Prezes ministrów Bismark. Na uwagi mowcy muszę oświadczyć, że według zasięgniętych wiadomości depesza w *Czasie* była nieautentyczną. Co się tyczy ściągania rezerw prawa rządu polega na artykule konstytucyi, który J. K. Mości oddaje naczelnictwo nad armią. Trudno żeby mowca doradzał ściągania rezerw w ten czas, kiedy wojna już wybuchła. Na końcu swej mowy mowca ubolewa, że rząd nie uznał za lepsze wpływem dyplomatycznym skłonić rząd rosyjski do postępowania na innej drodze. Muszę na to zwrócić uwagę, że podobne rady dawane obcym rządom mają zawsze coś niedogodnego, ponieważ łatwo wiodą do wzajemności." (Śmiech).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 lutego. W dniu dzisiejszym ogłoszono po rogach ulic obwieszczenie c. k. Dyrekcyi policyi z dnia 20 b. m., które mówi, że gdy w skutku wypadków zaszłych w Królestwie Polskiem wiele osób ztamtąd przeniosło się do Krakowa, przeto Dyrekcya policyi przypomina przepisy meldunkowe, a mianowicie, że każdy kto u siebie przyjmuje na mieszkanie obcego, winien go zameldować w Dyrekcyi policyi w ciągu 24 godzin; właściciele zaś hoteli i domów zajezdnych winni dopełnić meldunku w dniu przybycia osób obcych. Dalej zaś mówi obwieszczenie, że rząd ces. austryacki daje wprawdzie chętnie schronienie osobom szukającym w jego krajach przytułku, wymaga jednak od nich ścisłego przestrzegania istniejących przepisów. Dla tego zwraca się uwagę osób obcych w Krakowie przebywających, a nieopatrzonych paszportami, iż winni się meldować w Dyrekcyi dla otrzymania karty pobytu; w przeciwnym bowiem razie mieszkańcy dający im schronienie pociągani będą za pominięcie przepisów meldunkowych do kary od 5 do 100 złr., a narażają niezameldowanych na następstwa szkodliwe. Za dopuszczenie się fałszywego meldunku winni pociągani będą do odpowiedzialności z § 320 *e.* kod. kar.

— W poniedziałek 23go jako w rocznicę śmierci Zygmunta Krasińskiego odbędzie się w kościele OO. Kapucynów o godz. 11ej rano żałobne nabożeństwo za duszę śpiewaka „Psalmów przyszłości."

— We wtorek odbędzie się o godz. 10 rano w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo załobne za duszę ś. p. Jana Tomkowicza, poległego w 20ym roku życia w d. 17 b. m.

— Wczoraj wieczór przywieziono znów pod strażą 12 zbiegłych powstańców, którzy pod Krzeszowicami złożyli broń przed patrolem huzarów. Dwóch między nimi ciężko rannych umieszczono w szpitalu, a innych 10 w koszarach. Dotychczas powstańcy oddali patrolom 35 koni. Do Tarnowa odstawiono ze Szczucina 16 powstańców zbiegłych wraz z bronią, a między nimi bar. Rajskiego.

— Wczoraj i dzisiaj spadła na rabusiów z Korzkwi *Nemesis* w Krakowie, a wykonawcami jej były tutejsze przekupki. W tej wsi p. Sedlmejera zrabowali, jak wiadomo, dwór moskale, a następnie do szczętu go wypróżniła banda z żołnierzy i z namówionych przez nich chłopów złożona, półtora dnia w nim gospodarując. Już wczoraj jeden z rabusiów przywiózł na targ tutejszy kaszę zrabowaną, lecz krupiarz, który tę kaszę nabył dawniej we dworze, kazał go z wozem i końmi aresztować. Sprawa ta zapewne pójdzie na drogę sądową. Wśród tego baby z Korzkwi przyniosły tu na targ wczoraj kury kochińchińskie, a gdy służąca właścicielki przypadkiem przechodząca dostrzegła znane sobie baby i kury dworskie i o tem powiedziała najbliższej przekupce, ta wraz z sąsiadkami odebrała kradzione kury i bijąc złodziejki przegnano je przez rynek i ulicę szewską, poczem przekupki odniosły w tryumfie łup odebrany właścicielce do mieszkania. Powtórzyła się ta scena dzisiaj z kapłonami, które inna znów baba z Korzkwi na targ przyniosła. Niska cena, jaką żądała od jednej przekupki, zamiast tę ostatnią złakomić, wzbudziła w niej podejrzenie. Natychmiast odbyto na targu sąg doraźny; przekupki wzięły babę badać, a przekonawszy się że kapłony zrabowane, wymierzyły doraźnie sprawiedliwość na zbrodniarce, którą wypuściły z rąk wprawdzie żywo, ale nie bez widocznych na twarzy śladów egzekucyi wyroku.

— W szklarniach tutejszego ogrodu botanicznego podziwiać można w obecnej chwili prześliczny zbiór kwitnących kamelii najnowszych odmian z Włoch i Anglii własnym kosztem p. Warszewicza sprowadzonych. Prócz kamelii kwitną teraz: *Azalea indica* w różnych odmianach najżywszej barwy pochodzących z Belgii i Anglii; ze storczyków; *Dendrobium nobile* przecudny, *Calanthe vestita*, *Cypripedium venustum* i *Castleya laurentiana*; dalej: *Escheveria grandiflora*, *Clivia nobilis*, *Bouvardia leiantha*, *Adamia versicolor*, *Euphorbia fulgens*, *Moussonia formosa*, *Saxifraga thysanoides*, *Monochactum ensifolium et tenellum*, *Amygdalus sinensis* z kwiatem pełnym białym i czerwonym, *Hippeastrum Warszewiczii*, *Franciscea tatifolia*, *Centradema floribunda*, *Eucharis amazoniea*, *Strelitzia Regina*, *Salvia Heerii* ślicznego ponsowego koloru. Kilka gatunków *Akacyj* z Nowej Holandyi, *Eupacris*, Eriki, Hiacynty harlemskie, narcyzy, tulipany, krokusy, *scilla sibirica*, a do tego mnóstwo innych roślin kwitnie właśnie w tej porze. Jestto prawdziwie wspaniała wystawa kwiatów, urządzona starannością, a po części i kosztem p. Warszewicza.

— Dnia 20go lutego dosięgła najwyższa temperatura + 0°,2 najniższa — 4°,1, barometr stał ciągle wysoko, o godz. 2ej po południu na 336''',56, o 10ej wieczór na 337''',08, o godz. 6ej rano 21go lutego na 337''',06, wiatr słaby północno-zachodni, wieczorem północny, zrana i wieczór pogoda, w ciągu dnia pochmurno; rano 21go lut. o 6ej godz. wskazywał termometr — 5°,1 R.

— Jutro w niedzielę dnia 22go lutego, Kated. ś. Piotra w Antio.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 20go lutego. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	4·16
Żyto	„	2·59
Jęczmień	„	1·88
Owies	„	1·40
Kukurydza	„	0·00
Ziemniaki	„	1·12
Siano	(za centnar)	0·90
Słoma	„	0.75

Wrocław 19go lutego. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *lażsy*.

	pred.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	77 80	74	68 72
„ żółta	75-76	73	68-70
Żyto	52-53	51	49-50
Jęczmień	42 43	40	37 39
Owies	27-28	26	22-24
Groch	50-52	47	42 45
Rzepak (za 150 fant. *brutto*)	265	250	229

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr. w. a. oprócz *agio*).

Czerwona przednia	16 —17
„ dobra	14½—15¾
„ średnia	11 —13¼
„ pośledna	9⅓ – 10½
Biała przednia	18⅓—19⅓
„ dobra	15½—17
Biała średnia	11½—13½
„ pośledna	7½ – 9½

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 20 lutego. *Norddeutsche Ztg* mówi: *L'Europe* utrzymuje, że znaną jest jej treść konwencyi zawartej między Prusami a Rosyą. Komu wiadomy jest charakter tego dziennika, ten z góry będzie powątpiewał w prawdziwość tego doniesienia. W każdym razie doniesienie, aby lord Russell i Drouyn de Lhuys wyrazili się z naganą o zachowaniu się Prus, dostatecznie odpartem zostało w oświadczeniu prezesa rady ministrów na posiedzeniu Izby deputowanych w d. 18 b. m.

Londyn 20 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej zapowiedział lord Ellenborough na jutro interpelacyę, czy rząd otrzymał uwiadomienie ze strony Rosyi o zawiązku powstania polskiego, tudzież uwiadomienie ze strony Prus o konwencyi z Rosyą zawartej. Lord Palmerston wniósł uposażenie następcy tronu. Wniosek uchwalono jednogłośnie.

Carogród 19 lutego. Sprawa przewozu broni do Serbii ukończona. Ładunek okrętowy złożony z ołowiu i saletry, będzie zwrócony. Pozostaje jeszcze pytanie względem wynagrodzenia, o co pełnomocnik rosyjski Nowikow wystósował notę do Porty.

Carogród 20 lutego. Zamianowani zostali: Sawfet effendi, muszyrem i prezesem wielkiej rady; Edhem pasza ministrem handlu; Halim pasza, w ostatnich czasach dowódca korpusu arabskiego, ministrem policyi; a w miejsce jego dawny minister wojny, Raszyd pasza. Książę Kuza usprawiedliwia się przed Portą przez p. Negri z powodu przepuszczenia broni z Rosyi do Serbii (Ten szczegół już nam wczoraj telegrafowano. Red. Cz.). Zabrany z rosyjskiego parowca „Robnik" w Widyniu ładunek ołowiu, zwrócono właścicielowi jego francuzowi. Dziś przybyli tu wysłannicy księcia Czarnogórskiego.

Aleksandrya 18 lutego. Izmaił pasza Egiptu wyjechał do Carogrodu.

Z najbliższej nas okolicy Kongresówki, z pod Ojcowa i Miechowa są tylko ciągłe doniesienia o mordach i rabunkach. Tych ostatnich dopuszczają się jeszcze do dziśdnia nietylko żołnierze rosyjscy, lecz i część podburzonych i zachęcanych przez nich w różny sposób włościan. Opis pod tym względem powtórnego rabunku dalszej części Ojcowa podany powyżej, jest charakterystycznym; dowodzi on, iż żołnierstwo nakazywało włościanom rabować i zabierać czego samo zabrać nie mogło, chcąc w ten sposób rozbiciem całego społeczeństwa zyskać sobie pomocników. Był tam wszędzie „porządek w krwawem ocalony starciu." Szczegółowe opisy innych rabunków oraz mordów i pożogi w Miechowie przez wojska rosyjskie sprawionych, podawać będziemy kolejno. Dodać tu winniśmy, iż w pierwszym dniu po walce w Miechowie żołnierstwo rosyjskie zabijało wszystkich rannych i jeńców. Kilkunastu rannych, z tych których pochwytali Moskale w dniu drugim po walce w Miechowie w otaczających to miasto chatach i dworach, zachowano przecież przy życiu i 24 znajduje się ich w Miechowie. Opis mordów w Miechowie spełnionych przez wojsko na bezbronnych tamecznych mieszkańcach dowodzi nietylko najwyższego barbarzyństwa tak rządu jak wojska, ale także zupełnego rozpuszczenia żołnierzy. Z całego Miechowa spalonego przez Moskali, zostało tylko cztery domy obok poczty i kilka domów po za kościołem i klasztorem, w których tylko Moskale mieli kasy i lazaret, i dla tego pobliskich domów nie palili; w innych domach gdziekolwiek utachł ogień, żołnierze wzniecali go na nowo.

Co się tyczy działań wojennych, ostatnie wiadomości z Sandomierskiego do 19go t. m. rano sięgające, donoszą, iż naczelnik powstańców Langiewicz odpocząwszy z swoim oddziałem i zaopatrzywszy go w potrzeby, ruszył 18go t. m. popołudniu z tego miasta i przez Raków pociągnął daléj. Wojsko moskiewskie, obawiające się zastąpić mu drogę, cofnęło się ku granicy austryackiéj a następnie zajęło Stobnicę. W mieście tem dowodzący major rosyjski zawezwał włościan, ażeby chwytali po drogach powstańców i dostawiali ich żywcem lub zabitych. Żołnierstwo zachęcało tam także do rabunku bandę włościan i zrabowało dwór w Kępie lubawskiéj uwięziwszy właściciela.

W bliższej nam okolicy oddział powstańców wyruszył przedwczoraj rano z Olkusza, a wczoraj dojść miała do Olkusza kolumna rosyjska 1000 przeszło ludzi licząca pod rozkazami pułkownika który wyjątkowo nie szerzył zniszczenia w marszu i podobno karność dotąd utrzymywał. Kolumna ta jest połową oddziału, który wyruszył z Częstochowy a przybywszy przez Pilicę do Ogrodzieńca, rozdzielił się tam na dwie kolumny: jedna z 1000 przeszło ludzi poszła w kierunku do Olkusza, a druga około 800 żołnierzy, ruszyła do Wolbroma ku Ojcowowi. Po traicznym wypadku jaki zaszedł w Ogrodzieńcu, gdzie pułkownik gwardyi Korff niechcąc pełnić barbarzyńskich rozkazów rządu rosyjskiego, i niemogąc ich, jak sam powiedział, pogodzić z sumieniem uczciwego człowieka, wolał odebrać sobie życie, inny jakiś pułkownik z Warszawy przysłany objął dowództwo tej drugiej kolumny. Wypadek ten wstrząsnął silnie umysłami oficerów, a między żołnierzami były wielkie obawy, że idą na Ojców, o którym chodziły między niemi wieści że jest cały podminowany. Oddział polski podobno z okolic Przedborza pod dowództwem posuwający się, niepokoił ową kolumnę rosyjską zagrażając jej z boku.

Z Kaliskiego donoszą nam o podsunięciu się silnego oddziału powstańców z pod Rawy ku Piotrkowu. O wzięciu Konina, o czém doniosła depesza z Wrocławia, nie mamy dotychczas doniesień.

Kilka dzienników rosyjskich, między innemi *Wiadomości Petersburgskie* a nawet *Gazeta Moskiewska* oburzyły się na ów cyniczny artykuł *Journal de St. Petersbourg*, a jeszcze więcej na działanie rządu rosyjskiego opisane przez ten dziennik, iż rząd starał się proskrypcyjnym poborem wywołać rozpaczny wybuch w Polsce, aby zdziesiątkować patryotów. Oburzenie to wyraziły dość silnie te dzienniki mimo cenzury, poczem rząd aresztował redaktorów i cenzorów. Wogóle część uczciwych Rosyan w Petersburgu i Moskwie oburza się na barbarzyńskie postępowanie rządu rosyjskiego w Polsce i nieukontentowanie ma być tam znaczne.

Dzienniki warszawskie i cała poczta z Warszawy nie nadeszła dzisiaj. Podobno kolej żelazna jest znów przerwaną. Fakt ten zdaje się potwierdzać wieść, że w okolicach Piotrkowa czy Radomska zaszła jakaś utarczka.

Doniesienie telegraficzne z Tarnowa które właśnie odbieramy mówi, że przyprowadzono tam pod wojskową eskortą pietnastu powstańców, wpadłych z Kongresówki za Wisłę w obwód tarnowski. Równocześnie wiadomości zwykłą drogą nadeszłe są nieco odmienne i mówią, że te 15 osób przywiezione dziś do Tarnowa, przybyły na terytoryum austryackie chroniąc się przed mordującem żołnierstwem rosyjskiem.

Około interwencyi dyplomatycznej państw zachodnich w sprawie polskiej obraca się cała polityka w tej chwili. *Nordd. Ztg* organ Bismarka zaprzecza, aby doniesienie frankfurckiej *L'Europe* o treści tej konwencyi było prawdziwe. Mimo tego, inne dzienniki dają mu wiarę; gdyż wszystko przemawia za tem, że mowa ta mieściła w sobie warunki przez *L'Europe* wymienione, a *Nordd. Ztg* nie śmie nawet stanowczo zaprzeczyć. Właśnie ta konwencya ma być punktem, z którego wyjdą protestacye państw zachodnich. *Indep. belge* wątpi, aby już przyszło do stanowczej w tym przedmiocie decyzyi, lubo tak w Paryżu jak w Londynie usposobienie nietylko opinii publicznej, lecz i sfer rządowych przemawia za interwencyą. *Gaz. Kolońska* twierdzi, że w Paryżu przypominają sobie, iż Prusy nie dozwoliły przechodu wojsk francuskich w czasie wojny krymskiej.

Jak silną jest w samych Prusiech opozycya przeciw pomocy pruskiej dawanej Rosyi, dowodem tego odezwa komitetu właścicieli niemieckich w Poznańskiem przeciw zbrojeniu się Prus.

Dziś ma być w parlamencie londyńskim interpelacya względem sprawy polskiej.

Przyjaciele Polski w parlamencie turyńskim nie zrazili się oświadczeniem wybiegliwem ministra Pasoliniego, a Crispi gotuje nową interpelacyę, żądając czynnej pomocy dla Polski w dowód sympatyi rządu włoskiego. Chce on pytać, czy prawda, że rząd włoski czyniąc zadosyć żądaniom Rosyi, pilnie strzeże Polaków bawiących we Włoszech i niedozwala im wracać do kraju. Już 60 podpisów zebrano pod tę interpelacyę. Bertani chce przy tej sposobności pytać o powód zabronienia w Genui zebrania publicznego na cześć Polski. Sądzą, że ministerium objawi sympatyę dla Polski, nie urażając Rosyi.

Poczta wschodnia przywiozła do Tryestu wiadomości z Carogrodu z dnia 14 b. m. Donosi ona, że rząd turecki zakazał dziennikom wszelkiej polemiki tyczącej się stosunków prywatnych, a nie ogólnej polityki świata. Wiele statków ładownych prochem przeprawiło się przez Dardanele; kapitan jednego z nich, który chciał przeładować swój towar, został aresztowany. Klasztor Petrilla został do szczętu zrabowany, a większa część zakonników wymordowana. *Journal de Constantinople* zaprzecza doniesieniom o gromadzeniu wojska u granic Bośnii i Hercegowiny. Inne doniesienia tyczą się nominacyj na kilka wyższych posad.

Tąż pocztą nadeszłe wiadomości z Aten z 14go, mówią, że członkowie rządu tymczasowego Bulgaris, Rofos i Canaris zostali na nowo wybrani. Zgromadzenie narodowe udzieliło ministrowi skarbu kredyt 190,000 drachm na wydatki miesięczne. Bank pożyczy te pieniądze.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Paryż 21 lutego. Dzisiejszy *Constitutionnel* (półurzędowy), zamieszcza artykuł przeciw rosyjsko-pruskiej konwencyi, którą uważa za pogwałcenie zasady nieinterwencyi.

Londyn 21 lutego. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby wyższej, minister spraw zagranicznych Russell odpowiadając na interpelacyę lorda Ellenborough, rzekł, że nie może jeszcze dać żądanego objaśnienia w sprawie polskiej; że powstanie jest czynem rozpaczy, jest to rzeczą dowiedzioną. (W taki sposób rozumiemy i tłumaczemy kilka w tem miejscu oderwanie rzuconych i ciemnych słów telegramu. P. R. Cz.) Posłowie pruski i rosyjski zawiadomili, że ich rządy zawarły układ, mocą którego Rosyanie mogą ścigać wychodzców polskich na terytoryum pruskiem, a nawzajem Prusacy na rosyjskiem w razie gdyby Poznańskie powstało. Russel oświadczył posłowi pruskiemu w odpowiedzi swej na to zawiadomienie, że rząd pruski przyjął politykę groźną. Prusy przez ten układ wzięły na siebie także odpowiedzialność za popchnięcie do powstania. Dalej Russel mówił, że niewie, czy warunki układu tyczą się także Polaków przechodzących granicę pruską bez broni.— Palmerston uczynił podobne oświadczenie w Izbie niższej. Wątpi on, aby z układu prusko-rosyjskiego płynęło wzajemne współdziałanie. (Cały telegram bardzo ciemno i niedokładnie streszcza oświadczenia obu ministrów angielskich, iż nie można z niego właściwie widzieć co powiedzieli. P. R. Cz.).

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 21 lutego	żądają	płacą
Banknoty pol. 100 złr.	393	387
Srebro nowe pol. agio	107	105½
Talary pruskie 150	87¾	86¾
Srebro austryackie	114¼	113¼
Półimperyały rosyj.	9 58	9 43
Napoleon d'or	9 24	9 9
Dukaty holend. ważne	5 60	5 50
„ austryackie	5 60	5 50
Listy gal. nowe z kup.	79	78
„ „ stare	83	82
Oblig. indemn.	75	74
Akcye kol. g. bez kup.	219	217
Pożycz. naro. „ „	81¾	80¾
Listy zast. pol. z kup.	100¼	99½

Wiedeń 21 lut. (tel.)	
5% Metaliki	75 70
5% Pożyczka narod.	81 90
Akcye banku wiedeń.	813 —
„ „ kredyt.	220 30
Srebro	114¾ —
Londyn, 10 funt. sterl.	115 65
Dukat pojedynczy	5 52½

Wiedeń 20 lutego	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. a.	69 50	69 40

	żądają	płacą
5% Pożyczka narod.	81 95	81 80
„ Metaliki na m. k.	76 30	76 10
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 50	87 50
„ „ „ węgiers.	76 50	76 —
„ „ „ chor. i ban	75 —	74 25
„ „ „ galicyjs.	74 75	74 25
„ „ „ bukowińs	73 25	72 75
„ „ „ siedmiogr	73 50	73 —
„ Pożycz. n. wenecka	94 —	93 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	104 90	104 40
„ „ „ 10 „	100 50	100 —
„ „ „ 12-mies	100 —	99 50
„ „ „ losowa.	86 25	86 —
4% Galicyjskie . z. n,	78 25	77 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	154 50	153 50
„ „ „ 1854	93 25	93 —
„ „ „ 1860	94 60	94 40
„ Como-Renten	17 25	17 —
„ Kredytowe	136 10	135 90
„ tryest. na 4½ %	122 —	121 —
„ żegl. par. na Dun.	100 50	100 —
„ ks. Esterhazego	96 25	95 75
„ ks. Salm	38 —	37 50
„ ks. Pallfy	39 25	38 75
„ ks. Klary	36 75	36 25

		żądają	płacą
Losy hr. St. Genois		37 25	36 75
„ miasta Budy		37 —	36 50
„ ks. Windischgr.		22 25	21 75
„ hr. Waldstein		24 25	23 75
„ hr. Keglevich		17 25	17 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		814 —	813 —
Zakładu Kredytowego		221 30	221 20
Żeglugi par. na Dunaju		432 —	431 —
Kolei półn. Ferdynan.		1894	1892
„ rządowéj fr.-a.		235 75	235 25
„ zachodniéj c. El.		153 75	153 25
„ Pardubickiéj		131 —	130 70
„ Nadcisańskiéj		147 —	147 —
„ Południowéj		269 —	268 —
„ Galicyjskiéj		217 —	217 —
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	97 30	97 20
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	97 40	97 30
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	86 40	86 20
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	115 25	115 10
Paryż 100 frank.	4	45 70	45 60

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	15 80	15 70
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 52	5 51
„ „ obrączk.	5 52	5 51
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	9 23	9 22
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 67	9 62
Luidory	9 43	9 38
Suwereny angielskie	11 63	11 58
Imperyały rosyjskie	9 50	9 45
Srebro	114 75	114 50
„ kupony	114 75	114 50
Talary związkowe	1 72½	1 71½
Pruskie bilety kas.	1 71¾	1 71¼
Lwów 21 lutego		
Dukat holenderski	5 51½	5 44
„ austryacki	5 54	5 48
Półimperyał rosyjski	9 47½	9 35
Rubel srebr. rosyjski	1 80	1 78
Talar pruski	1 71½	1 70
Listy gal. b. kup. w. a.	78 43	77 75
„ „ „ „ m. k.	82 35	81 68
Obligi indem. b. kup.	73 43	72 75

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	82 13	81 33
Akc. kol. gal. b. kup.	219 —	217 38
Warszawa 19 lutego		
Półimperyały . rubli	—	5 56
Obligi skarbowe „	91 95½	—
„ kupon. „	—	1 54⅘
Listy zast. III ok. „	15 —	—
„ kupon. „	—	— 9½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	78 25	—
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	91 50	—
Wrocław 20 lutego		
Banknoty austryac.	87⅚	—
Polskie bilety bank.	90½	—
„ Listy zastaw.	89⅝	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½ %	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	86½	—
Paryż 18 lutego		
Renta 3%	70 10	
Londyn 18 lutego		
Konsole	92¾	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do Lwowa 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Przemyśla* 6.15 rano — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7,56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5·10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9.45 rano; 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano — z *Przemyśla* 7.23 wieczór — z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 20 do 21 Lutego.

HOTEL POLLERA. Maksymilian Szamajt właś. dóbr z Galicyi. Karol Majewski właś. dóbr z familią z Malkowic. Kami Zakrzewski, Romuald Lübek prowizorowie, Aleksander Szwendner syn kontr-admirała z Odessy. Alfred Escherich prywatny z Żywca. Maurycy Strauss, M. Perl, Franciszek Barabas kupcy z Wiednia.

Wyjechali: Ignacy Skrzyński właś. dóbr, Aleksander Morbicer do Galicyi. Modest Grabowski do Poznania. Robert Reidsenheim kupiec do Wiednia. X. Jarochowski z bratem do Poznania.

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*